

Michał Czajkowski

Pismo Święte w dialogu ekumenicznym

Collectanea Theologica 67/1, 91-107

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ CZAJKOWSKI, WARSZAWA

PISMO ŚWIĘTE W DIALOGU EKUMENICZNYM

Biblia jest owym tekstem idealnym, do którego uciekamy się my wszyscy, podzieleni chrześcijanie, pragnąc naprawić zgorzenie podziału. Mówi ona o genezie, bolesnej historii i spełnieniu naszej jedności. Została napisana pod natchnieniem Bożym, abyśmy „wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga” (Rz. 15,5–6). Słowo Boże godzi i jednoczy li tylko tych, którzy są gotowi przyjąć jego wezwanie. Ekumenizm to odpowiedź wiernych i kościołów na wezwanie słowa. Jedność jest bowiem nie tylko darem Boga; jest także Jego wolą wobec Kościoła, wobec nas. Nasz Kościół przyjął uroczyste i pokornie tę wolę Bożą na Soborze Watykańskim II, odwołując się wielokrotnie do tekstów Nowego Testamentu.

I. Świadectwo biblijne

Podziały istniały od samego początku chrześcijaństwa. Dzieliły judeochrześcijan od poganochrześcijan. Jedności młodego Kościoła zagrażali oświeceni gnostycy. Późniejsze pisma Nowego Testamentu świadczą o istnieniu w Kościele tendencji heretyckich. Zresztą Nowy Testament dopatruje się w owych konfliktach wczesnochrześcijańskich jakiejś normalnej części bólów końca czasów, który już się rozpoczął (zob. np. Dz. 20, 29–30 i 2 P 2,1). Atoli ten sam Nowy Testament walczy z uporem o jedność młodego Kościoła. O tę jedność, która dla Pism Nowego Przymierza stanowi nie tylko bezcenny skarb, ale także składnik nieodzowny samej natury Kościoła. Kto z niej rezygnuje, opuszcza Kościół. Tylko Kościół dążący do jedności może skutecznie urzeczywistniać biblijną wizję jedności całej ludzkości, w której rozłamy są owocem grzechu.

Jakkolwiek byśmy się starali, nie znajdziemy w Biblii żadnego usprawiedliwienia dla istnienia naszych rywalizujących z sobą wyznań. Nowy Testament głosi jedność, nie podziały. Co nie prze-

szkadza faktowi, że na jego stronicech występuje ogromne bogactwo różnych teologii różnych wspólnot. Ten fakt pokazuje nam, że jedność, do której zmierzamy, w żadnym wypadku nie może być zubożeniem, lecz wzajemnym wzbogacaniem się. Podziały są zgorzzeniem, różnice są bogactwem. Jan Paweł II powie: „Szerzej patrząc, można stwierdzić, że dla ludzkiego poznawania i działania znamieną jest także pewna dialektyka. Czy Duch Święty w swojej Boskiej kondescendencji nie uwzględnił w jakiś sposób również i tego? Trzeba, ażeby rodzaj ludzki dochodził do jedności przez wielość, ażeby uczył się być jednym Kościołem w pluralizmie form myślenia i działania, kultur i cywilizacji”. (*Przekroczyć próg nadziei*, s. 121).

II. Inspiracja soborowa

Sobór Warykański II w dekreście o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* stwierdził: „Pismo Święte jest dla owego dialogu znakomitym narzędziem w potężnym ręku Boga do osiągnięcia tej jedności, którą Zbawca wskazuje wszystkim ludziom” (nr 21). Było to stwierdzenie prawdziwie profetyczne. Jeszcze w roku 1950 Paweł Ewdokimow mógł napisać: „Katolicy, protestanci, prawosławni – wszyscy grupujemy się wokół Biblii. Biblia zamknięta łączy nas; z chwilą, gdy otworzymy jej stronice, Biblia otwarta rozdziela nas.” Dzisiaj stwierdzamy z radością, że jest wręcz odwrotnie: to Biblia zamknięta dzieli nas, Biblia otwarta – łączy.

Dzięki mocy Ducha staje się ona coraz bardziej instrumentem nie tylko dialogu, ale także ciągłego postępu we wnikaniu w misterium Chrystusa i Jego Ciała, którym jest podzielony i jednoczący się Kościół. Ogromny wysiłek wspólnej refleksji teologicznej, ale jeszcze bardziej wspólnego wsłuchiwania się w to słowo, obala wiele uprzedzeń, rozszerza horyzonty, przybliża stanowiska, oświetla drogę, przyspiesza godzinę jedności, ale przede wszystkim sprawia, że już dzisiaj cieszymy się wielokrotnie i na różnych miejscach jednością sprzed podziałów.

III. Instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej

W roku 1993 Papieska Komisja Biblijna wydała dokument zatytułowany *Interpretacja Biblii w Kościele*. W jego czwartej, ostatniej części pt. *Interpretacja Biblii w życiu Kościoła*, w rozdziale poświęconym posługiwaniu się Pismem Świętym, mamy na końcu

dokumentu (czy nie za późno?) bardzo ważny traktacik o Piśmie Świętym w dialogu ekumenicznym. Przypomina się, że idea jedności ludu bożego zakorzeniona jest głęboko w Piśmie Świętym. Przytoczonych zostaje na potwierdzenie tego twierdzenia wiele argumentów skrypturystycznych. A przecież – stwierdza dokument – większość problemów dialogu ekumenicznego związana jest właśnie z interpretacją tekstów biblijnych. Niektóre z tych problemów są natury teologicznej (jak np. eschatologia, struktura Kościoła, prymat i kolegialność, małżeństwo i rozwód, kapłaństwo kobiet), inne tyczą jurysdykcji (administracja Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych), jeszcze inne są ściśle biblijne (lista ksiąg kanonicznych, pewne kwestie hermeneutyczne, itp.). Egzegeza wnosi w ekumenizm ogromny wkład. Dzięki stosowaniu tych samych metod i dzięki podobnym optykom hermeneutycznym bibliści różnych wyznań osiągnęli zadziwiającą zgodność w interpretacji Pism, jak o tym świadczą teksty i przypisy rozlicznych przekładów ekumenicznych Biblii i tyle innych publikacji. Różnice, które pozostają, mają często charakter stymulujący, uzupełniający i wzbogacający, wyrażając wartości własne różnych wspólnot chrześcijańskich i różne aspekty misterium Chrystusa.

Pismo Święte jest wspólną regułą wiary, a więc imperatyw ekumeniczny nakłada na wszystkich chrześcijan obowiązek odczytywania na nowo tekstów natchnionych, w postawie otwarcia na działanie Ducha Świętego, w miłości, w szczerości i pokorze, obowiązek medytowania i życia tymi tekstami, aby dojść do nawrócenia serca i świętości życia, to bowiem – wraz z modlitwą o jedność chrześcijan – stanowi duszą wszelkiego ruchu ekumenicznego. Stąd apel PKB o umożliwienie jak największej liczbie chrześcijan nabycia Biblii, o dokonywanie jej przekładów ekumenicznych i o tworzenie ekumenicznych grup modlitewnych.

IV. Służba jedności

„Może podziały były także drogą prowadzącą Kościół do wielorakich bogactw zawartych w Chrystusowej Ewangelii i w Chrystusowym odkupieniu?” – pyta śmiało Jan Paweł II (*Przekroczyć próg nadziei*, s. 121). Na różne sposoby staramy się jako chrześcijanie różnych wyznań służyć sobie nawzajem owymi bogactwami Chrystusowymi, służąc przez to samo – świadomie czy nieświadomie – świętej sprawie jedności. Oto niektóre z tych sposobów.

1. Autorytet słowa

Przede wszystkim sprawie jedności służy samo słowo Boże, którym siebie i innych obdarzamy. A – wiadomo – niebezpieczny to dar. Czytamy o nim: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikający aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12). Bóg zwraca się do nas nie ze słowami martwymi, lecz ze słowami, które zawierają zawsze nową siłę, nową energię stwórczą. On sam jest tym słowem skutecznym, ale i ostrym, niebezpiecznym, niby miecz obosieczny, przenikającym, dzielącym. Historia niejedną zna podział, który zrodził się dzięki słowu Bożemu, który powstał z wierności Ewangelii. Rodził się tam, gdzie Kościół próbował zdobyć władzę nad słowem, próbował rozbroić je, unieszkodliwić, manipulować nim. Oczywiście manipulowali też odszczepieńcy. I dlatego poddajemy się w całości pod to słowo dzisiaj, aby osądzało i oczyszczało „pragnienia i myśli serca”. Poddajemy się pod jego moc uzdrawiającą. I tak słowo, które dzieliło, zaczyna łączyć.

Zdawał się dzielić autorytet Pisma Świętego, według braci naszych protestantów zbyt mały w Kościele katolickim (rola Tradycji), według nas zbyt wyłączny u nich (*sola Scriptura*). Dzisiaj ten autorytet niekwestionowany – rzeczywiście najwyższy – łączy nas coraz bardziej. Sobór uczy, że „Pismo Święte jest mową Bożą”, zaś Tradycja tylko „słowo Boże przekazuje w całości” (KO, nr 9). Wniosek z tego, że Pismo i Tradycja nie znajdują się na tej samej płaszczyźnie. Pismo jest absolutnie suwerenne, pochodzi bowiem od Boga samego. To ono kieruje i Tradycją i Kościołem. Jako świadectwo, które złożyli apostołowie, jest Pismo Święte pierwszorzędnym środkiem, przez który Boże Objawienie, słowo Boże, do nas dochodzi.

A *sola Scriptura* – zasada „samego Pisma”? Dla dr. Marcina Lutra była ta zasada kwestią właściwej i czystej tradycji nauczania Chrystusowego w Kościele. I w tym miejscu istnieje bardzo konkretny, rzeczywisty punkt oparcia dla ekumenicznego spotkania. Albowiem formuła *sola Scriptura* nie dotyczy materialnie istniejącego Pisma wyłącznie jako Księgi, ale wskazuje na bezpośrednie świadectwo Chrystusa w Piśmie Świętym, stanowiące treść tak tegoż Pisma, jak i apostołowego nauczania czyli Tradycji, co z kolei może być także treścią nauczania kościelnego. Jeżeli więc pod pojęciem

sola Scriptura będziemy rozumieli upominanie się o prawdziwą Tradycję w Kościele, o pierwotne, apostołskie nauczanie na temat Chrystusa, które występuje w Piśmie Świętym, w życiu i nauce Kościoła, to również w teologii katolickiej można mówić o *sola Scriptura*, gdyż zadaniem Kościoła jest przepowiadanie i przekazywanie apostołskiego orędzia Chrystusa, które wszystko normuje i wszystko swoim autorytetem przewyższa.

2. Nauka biblijna

Temu najwyższemu autorytetowi służy bibliistyka, chociaż oskarżano ją – zwłaszcza tak zwaną krytykę biblijną – o burzenie autorytetu Biblii. Im wierniej służy, im wierniejsza jest samej sobie, tym skuteczniej służy także sprawie jedności chrześcijan. Oczywiście tych chrześcijan, którzy przyjmują krytyczną biblistkę; dla grup konserwatywnych, fundamentalistycznych, pietystycznych, sekciarskich Biblia pozostaje i pozostać musi Księgą podziałów. Antyekumeniczny i antynaukowy fundamentalizm, który przenika dzisiaj także do katolickiej lektury Biblii, został nazwany bez ogródek we wspomnianym dokumencie PKB „samobójstwem myślowym”. Naukowa bibliistyka współczesna, wydobywając to, co Biblia naprawdę chce powiedzieć, pokazuje nam, które z tradycyjnych podziałów między chrześcijanami wypływają z samej Biblii, a które są produktem późniejszego rozwoju teologicznego.

Podział protestancko-katolicki można było tak (zbyt!) uprościć: katolicy wierzą w to, czego Kościół uczy ich o Chrystusie, a protestanci wierzą tylko w to, czego uczy ich Biblia. Dzięki metodzie historyczno-krytycznej wiemy, że Ewangelie wywodzą się ze zwiastowania apostołów przekazywanego w gminach pierwotnych i spisane przez ewangelistów dla teologicznego pogłębienia i duszpasterskiego przybliżenia postaci, dzieła, nauczania Jezusa Chrystusa. A więc Ewangelie zawdzięczamy wspólnocie kościelnej, jak i całą przecież Biblię otrzymaliśmy od wspólnoty wierzących. Poznając historię formacji Ewangelii protestanci odkrywają Tradycję i Kościół, a katolicy odkrywają więź najściślejszą między Tradycją a Biblią. Przykłady takich rewizji i spotkań można mnożyć...

Co więcej, dzięki Biblii i bibliście jasniej ukazuje się tzw. hierarchia prawd. Passus soborowego dekretu o ekumenizmie (nr 11), który nakazuje nam brać tę hierarchię pod uwagę, uważa

protestant prof. O. Cullmann za najbardziej rewolucyjny we wszystkich dokumentach sobotowych. Z tym łączy się problem języka. Problem hermeneutyczny jest problemem ekumenicznym. Troska o język i jego rewizja w świetle Biblii, odnoszenie wszystkiego do misterium Chrystusa wyrażonego w Nowym Testamencie, oto droga do jedności, w wielkiej mierze już pokonana. Albowiem Kościoły już się zwróciły na nowo ku Chrystusowi. Rozumieją coraz lepiej, że nie własne struktury i instytucje winny stać w centrum, lecz tylko On. Rozumieją coraz lepiej, że biblijne orędzie pojednania, które głoszą, muszą praktykować między sobą. Rozumieją coraz lepiej sens wzajemnych relacji: „Wszystkim objawia się Duch dla wspólnego dobra... Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie jesteś mi potrzebna...” (1 Kor 12 passim). I sens wzajemnych obowiązków: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Słowo Boże pokazuje Kościołom sens naszego wspólnego posłuszeństwa: najpierw i przede wszystkim jesteśmy wszyscy uczniami Chrystusa, przed wszystkimi różnicami. Słowo Boże pokazuje nam wspólny fundament i obowiązek wszystkich Kościołów: misja i diakonia.

Ta świadomość zrodziła się najpierw u biblistów, sług słowa. Oni zresztą pierwsi rozpoczęli współpracę – bardzo naturalną – na polu naukowym. Z tym że najpierw katolicy egzegeci korzystali z dorobku swoich kolegów ewangelickich, dopiero potem zaczęła się współpraca obustronna. Ale takie spotkania naukowe stają się także spotkaniami ludzkimi i chrześcijańskimi. Mam na myśli najpierw różne kongresy, sympozja, konferencje, a następnie różne organizacje, stowarzyszenia, instytucje itp. Pierwszym, które przyjęło w swoje szeregi katolików, było anglikańsko–protestanckie stowarzyszenie nowotestamentowców „Studiorum Novi Testamenti Societas”. Od-tąd wspólne kongresy i towarzystwa stały się regułą, także w samym Rzymie. A u nas? Czy mamy prawo nazywać się „Stowarzyszeniem Biblistów Polskich”, jeśli w naszych szeregach mamy wyłącznie rzymskich katolików? Gromadzimy się na „Sympozjach Biblistów Polskich”, ale – wbrew tej nazwie – we własnym gronie rzymskokatolickim... Na jakiej my planecie żyjemy? Czy mamy specjalną dyspensę od realizacji Soboru Watykańskiego II i Dyrektorium Papieskiej Rady do Spraw Popierania Jedności Chrześcijan w sprawie realizacji zasad i norm dotyczących ekumenizmu z r. 1993? Przypomnijmy jeszcze, że w świecie mamy wspólne komentarze

biblijne, encyklopedie i leksykony biblijne, książki, czasopisma, artykuły, wymianę wykładowców, współpracę „dział biblijnych” (Bibelwerke) i wydawnictw, itp. itd. Podziały między egzegetami biegną dzisiaj nie między wyznaniem, lecz przez nie: zależnie od mentalności, postawy (konserwatywnej, otwartej) egzegety, a więc od jego interpretacji tekstu. Zrodziła się jakaś przedziwna „rzeczpospolita duchowa” (Congar), jakaś *respublica exegetarum* w służbie słowu, a więc i w służbie jedności, albowiem kerygmat biblijny osądza i przewycięża podziały.

3. Wspólne przekłady

Naukowa służba słowu nie mogła nie doprowadzić do wspólnego tłumaczenia jednej, wspólnej Księgi. Zwłaszcza że Sobór Watykański II pozytywnie się na ten temat wypowiedział w Konstytucji o Bożym Objawieniu (nr 22). Początek dała Francja. Miała ona zresztą pewne chwalebne tradycje w tej dziedzinie. W r. 1776 katolicki ksiądz R. Simon zaproponował protestantom wspólny przekład Pisma Świętego, podając zasady tłumaczenia aktualne do dzisiaj. A w r. 1866 pastor E. Petaval, wikary katolicki E. Blanc i uczonego hebrajstę L. Bing założyli stowarzyszenie dla przekładu ekumenicznego, którego projekt przedstawiono w obecności dwóch tysięcy osób w wielkim amfiteatrze Sorbony. W tym samym amfiteatrze, wiek później, 17 stycznia 1957 roku, w obecności premiera Francji, korpusu dyplomatycznego i wielu wybitnych gości, którzy wysłuchali przemówień M. Boegnera, P. Bonnarda, P. Ewdokimowa, Y. Congara, P. Emmanuela i orędzia patriarchy Atenagorasa, przedstawiono publiczności pierwszy owoc międzywyznaniowej współpracy biblistów nad przekładem ekumenicznym Biblii na język francuski, tak zwanej TOB – Traduction Oecumenique de la Bible: mianowicie List do Rzymian. A więc na pierwszy ogień poszedł tekst po Ewangeliach najważniejszy, tekst, który miał się stać testem przekładu całego Pisma Świętego. Tekst, który był od czasów Reformacji polem bitwy i stał się kryterium podziału, teraz stał się tekstem autentycznego spotkania chrześcijan. Chodzi nie tylko o spotkanie teologiczne tłumaczy i Kościołów: wspólna praca nad tekstem świętym zrodziła wśród różnowiecznych biblistów radosną komuniję duchową i przyjaźń. A była ich – biblistów protestanckich, prawosławnych i katolickich – cała setka; w roku 1970 wydali Nowy

Testament, a w roku 1975 całą Biblię. Ekumenizm widoczny jest również w kooperacji wydawców: L'Alliance biblique universelle (zrzeszająca protestanckie Towarzystwa Biblijne) i Les Editions de Cerf (katolickie, prowadzone przez dominikanów).

Przedtem, w roku 1968, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, po wielu latach rozmów pomiędzy Światową Federacją Towarzystw Biblijnych i watykańskim Sekretariatem do Spraw Jedności Chrześcijan, wydano w 5 językach zatwierdzone przez Komitet Wykonawczy Towarzystw Biblijnych i papieża Pawła VI *Wytyczne dla międzywyznaniowej współpracy przy tłumaczeniu Biblii*. (Nowe, zrewidowane wydanie ukazało się w roku 1987). Wydarzenie to epokowe, gdy chodzi o teksty oryginalne Pisma Świętego: doszliśmy do końca podziału. Mamy już odtąd – wszyscy wierzący w Chrystusa – wspólną Biblię w językach oryginalnych, pod tym względem jedność już została osiągnięta. A dlaczego nie możemy mieć wszyscy wspólnej Biblii w naszych językach narodowych? – rodziło się natarczywe pytanie. Trudności przeróżnych nie brakowało. W niektórych krajach „trzeciego świata” trzeba było wpierw wynaleźć alfabet i gramatykę dla języków używanych przez miliony, ale tylko w mowie. Współpraca z Kościołami prawosławnymi możliwa była tylko na szczeblu lokalnym od kraju do kraju; zresztą niektóre z nich nie przyjmują krytycznie opracowanego greckiego tekstu Nowego Testamentu (czasem stawiając ponad niego interpretację dogmatyczną). W państwach komunistycznych władze – wbrew słownym deklaracjom – wrogie były wszelkim autentycznym inicjatywom ekumenicznym. Często brakowało też możliwości finansowych dla dokonania tego przekładu.

A przecież, kiedy ukazywał się francuski przekład ekumeniczny Listu do Rzymian (TOB), w świecie było już w toku około 40 inicjatyw międzywyznaniowych przekładów Biblii; w trzy lata później, w roku 1970, istniało takich przekładów już 150, potem tempo zwolniło się... Dzisiaj mamy 190 przekładów gotowych i 190 w przygotowaniu (z chińskim włącznie), wszyscy chcą zdążyć do bimillennium chrześcijaństwa. Starają się o to również Kościoły w krajach postkomunistycznych. Niektóre z nich wyprzedziły nas, Polaków, mimo że nie mają takich środków materialnych i takich kompetentnych tłumaczy jak my. Chociaż mamy pewne piękne precedensy. Już w latach 1961–1962, z inicjatywy profesora ATK ks. R. Paciorkowskiego podjęto próbę przekładu ekumenicznego:

ukonstytuował się zespół (katolicy: księża Gryglewicz, Romaniuk i Stępień; luteranie: księża Michelis i Krenz; prawosławny: ks. Klinger), który odbył kilka posiedzeń, ale przerwał prace po przedwczesnej śmierci ks. Krenza. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne wydało w r. 1966 Nowy Testament, w r. 1970 Psalmy, a w r. 1975 całą Biblię. Atoli przekład ten, podobnie jak nowy przekład Nowego Testamentu „z języka greckiego na współczesny język polski” (1991), to tłumaczenia ekumeniczne kalejki, gdyż bez rzymskich katolików. (A z kolei ukazujące się od roku 1983 przekłady prawosławno–protestancko–katolickie ksiąg Nowego Testamentu, dzieło bpa prof. Jeremiasza, pastora M. Kwietnia, red. J. Turnaua i ks. M. Czajkowskiego, to inicjatywa prywatna stawiająca sobie za cel sprowokowanie Kościołów do oficjalnego przekładu prawdziwie ekumenicznego).

Mamy więc Tyniecką Biblię Tysiąclecia i Warszawską Biblię Tysiąclecia (chodzi oczywiście o 100–lecie chrztu Polski); ufajmy, że będziemy się cieszyli Ekumeniczną Biblią Dwutysiąclecia (na 200–lecie chrześcijaństwa). Oto bowiem w roku 1991 tekst roboczy II Polskiego Synodu Plenarnego „Biblia–Sobór–życie” zaproponował „doprowadzenie do końca inicjatywy ekumenicznego przekładu Biblii”, a w roku 1995 Komitet Krajowy Towarzystwa Biblijnego (nowa nazwa Bryt. i Zagr. Towarzystwa Bibl.), w którym uczestniczy jedenaście Kościołów, zaproponował Polskiej Radzie Ekumenicznej, aby zrzeszone w niej i niezrzeszone Kościoły wraz z Kościołem rzymskokatolickim „wniosły w wielki Jubileusz 2000–lecia nowy ekumeniczny przekład Pisma Świętego., jako wyrazu widzialnej wspólnoty i jedności”. Prace już się rozpoczęły – czekamy na pierwsze księgi jeszcze w tym roku 1996 (prorocy mniejsi i Mateusz?). Może więc nie trzeba będzie w Polsce czekać tysiąca lat na przekład ekumeniczny? Może Tertium Millenium dokona u nas tego, czego Vaticanum Secundum nie zdołało dokonać? O ile się orientuję, nie jest to wspólna praca nad tłumaczeniem według przyjętych i stosowanych przez Rzym i inne Kościoły w świecie norm i standartów, nie z winy Towarzystwa Biblijnego bibliści polscy rzymskokatolicy – poza jednym czy dwoma – nie są wciągnięci w tę inicjatywę i dlatego proponuję, aby nasze Stowarzyszenie Biblistów Polskich jednak czynnie się tą inicjatywą zainteresowało.

4. Apostolat biblijny

Biblię tłumaczoną trzeba propagować, dawać ludziom do ręki, trzeba z niej korzystać i uczyć korzystać z niej owocnie. To także dokonuje się ekumenicznie. Jest to najpierw apostołat Biblii. Działają na tym polu różne stowarzyszenia, czasem mające w swych szeregach nie tylko ewangelików, prawosławnych i katolików, ale także Żydów. Są wspólne komentarze i inne opracowania, wspólnie kolportuje się Biblię i literaturę na jej temat. Są międzywyznaniowe kursy, niedziele biblijne (w niektórych krajach podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan), tygodnie biblijne, godziny biblijne, a także „Rok Biblii”. Wspólnie planuje się duszpasterstwo biblijne, wspólnie przygotowuje się różnorodne materiały. Jest wspólne studium Pisma Świętego, są ekumeniczne seminaria, wykłady, radiowe szkoły biblijne, czasopisma, kalendarze, konkursy, wystawy, plakaty biblijne, wspólne pielgrzymki do krajów biblijnych, itp.

Apostolat Biblii staje się często – od razu lub stopniowo – apostołatem Biblią. A na pewno takim apostołatem jest wymiana kaznodziejów, ekumeniczna katechizacja, wspólne nabożeństwa słowa Bożego czy kręgi biblijne (kręgi żywej Ewangelii, rewizja życia, itp.), jak i wszelka ekumeniczna lektura Biblii (medytacja, modlitwa biblijna). Dokonuje się ona przede wszystkim w różnych ruchach i grupach formalnych i nieformalnych. Wspomnijmy także ewangelizację i różnego typu rekolekcje (ekumenia tak w osobach kaznodziejów, jak i uczestników, w Polsce w Laskach), jak również biblijne przedstawienia (oratoria, misteria), recytacje tekstów biblijnych, etc. Wspólnie prowadzi się Pismo Święte np. w hotelach i szpitalach, wspólnie zwiastuje się słowo Boga przez radio i w telewizji...

Warto, żeby nasze Stowarzyszenie włączyło się nie tylko w ekumeniczny przekład Biblii pod auspicjami Towarzystwa Biblijnego w Polsce, ale także w coraz szerszy i dynamiczniejszy apostołat biblijny prowadzony przez Towarzystwo, a postulowany przez wspomniany tekst roboczy Synodu. Przede wszystkim godna poparcia jest idea Dni Biblijnych. Towarzystwa Biblijne w świecie już od pół wieku obchodzą Święto Biblii 9 maja, Towarzystwo Biblijne w Polsce zainicjowało je w r. 1994 proponując, żeby co roku dni po 9 maja (nawet do końca maja, przynajmniej w Warszawie) obchodzone były w kościołach i zborach jako ekumeniczne Dni Biblijne, a niedziela po 9 maja (np. w r. 1997 – 11 maja) – jako

Ekumeniczne Święto Biblii (Niedziela Biblijna). W roku 1995 powołano Komitet Koordynacyjny Ekumenicznej Niedzieli (Soboty) i Ekumenicznych Dni Biblijnych, przekształcony w r. 1996 w Komitet Ekumenicznych Dni Biblijnych (KEDB). Coraz więcej diecezji rzymskokatolickich w Polsce włącza się w tę inicjatywę. Nie zapominajmy, że w naszym Kościele, zgodnie z życzeniem papieskim wyrażonym w *Tertio millennio adveniente* (nr 41), rok 1997, pierwszy rok drugiej fazy przygotowania Jubileuszu Dwutysiąclecia, ma być Rokiem Biblii ("powrócić z odnowionym zapalem do Biblii"). I w tymże roku 1997 (23–19 czerwca) II Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne będzie poświęcone biblijnemu tematowi pojednania. Oto hasła Dni Biblijnych w Polsce aż do progu Trzysiąclecia (z podaniem Kościoła przygotowującego materiały biblijne):

1996: „Wstanę i pójdę do Ojca mego” (Łk 15, 18) – adwentyści;
 1997: „Bóg powierzył nam Słowo pojednania” (2 Kor 5, 19)
 – rzymskokatolicy;

1998: „Ożyw mnie, Panie, według słowa Twego” (Ps 119, 107)
 – zielonoświątkowcy;

1999: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3,10)
 – ewang. reformowani;

2000: „Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim” (Ps 119, 105) – ewang. augsburscy.

Próbowaliśmy tu i ówdzie wprowadzić niedzielę biblijną w związku z wrześnieowym wspomnieniem liturgicznym św. Hieronima (i postulat synodalny do tego terminu się odnosi). Proponuję Koleżankom i Kolegom Biblistom, Duszpasterzom i Synodowi Plenarnemu, abyśmy nasz słabnący zapal i wszystkie siły przerzucili na maj, aby tym razem wspólnie, ekumenicznie, z nowym zapalem, nowymi siłami i pomysłami przybliżyć chrześcijanom i niechrześcijanom Biblię i świętować jej moc i radość. Może Duch Święty okaże się skuteczniejszy od św. Hieronima?... Może wreszcie zrealizujemy wspólnie to, co nam proponuje Stolica Apostolska w nowym *Dyrektorium Ekumenicznym* z roku 1993? (zob. rozdział *Wspólna praca dotycząca Biblii* – nr 183–186).

V. Biblia Izraela

Kościół chrześcijański, które uświadomiły sobie z radością, że łączy je jedna Biblia, zwracają się teraz z wdzięcznością do ludu

Pierwszej Biblii, w którego łonie się zresztą poczęły: do Izraela Bożego: Marcin Buber pisał, że Żydów i chrześcijan łączy „jedna Biblia i jedna nadzieja”. Zaczęliśmy tę prawdę odkrywać po katastrofie szoah.

Stolica Apostolska, realizując dyrektywy Soboru Watykańskiego II, zawarte w deklaracji O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich (*Nostra aetate* nr 4), przypomina w dokumencie wydanym przez Komisję do Spraw Stosunków Religijnych z Judaizmem w roku 1974 pt. „Wskazówki i sugestie w sprawie wprowadzenia w życie deklaracji soborowej *Nostra aetate* nr 4”, że wspólna Biblia zajmuje „zasadnicze miejsce” w stosunkach judeo-chrześcijańskich, i że „należy starać się lepiej zrozumieć to, co w Starym Testamencie posiada wartość samoistną i wieczną (...), nie zatartą przez późniejszą interpretację Nowego Testamentu”. Wzywa też, żeby „w komentarzu do tekstów biblijnych wydobywać (...) ciągłość naszej wiary w stosunku do Starego Przymierza”. Albowiem „ten sam Bóg, sprawca i autor ksiąg obu Testamentów (Dei Verbum, 16), przemawia w Starym i Nowym Testamencie”.

Podobnie dokument tejże Komisji z roku 1985 pt. „Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego. Wskazówki do właściwego przedstawiania tych zagadnień” przypomni, że „Stary Testament zachowuje swoją własną wartość Objawienia, którą często Nowy Testament jedynie przejmie”. I dodaje: „Zwrócenie ku temu samemu Bogu, który przemówił, wsłuchani w to samo słowo, musimy (Żydzi i chrześcijanie) dawać świadectwo tej samej pamięci i tej samej nadziei w Tym, który jest Panem historii. Jest również rzeczą konieczną, abyśmy wzięli na siebie odpowiedzialność za przygotowanie świata na przyjście Mesjasza, działając wspólnie na rzecz sprawiedliwości społecznej, praw osoby ludzkiej i praw narodów, pojednania społecznego i międzynarodowego”.

VI. Papieska Komisja Biblijna

a) Wkład dokumentu

Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej *Interpretacja Biblii w Kościele* w części pierwszej poświęconej różnym metodom i próbom interpretacji, w rozdziale trzecim zajmującym się próbami interpretacji opartymi na Tradycji, mówi także o korzystaniu z żydowskich tradycji interpretacji. Przecież Stary Testament, Nowy

Testament i Kościół poczęły się już w łonie judaizmu. Nowsze badania (zwłaszcza po odkryciach w Qumran) pokazują ogromne bogactwo i niezwykłą złożoność świata żydowskiego. W tym to świecie rozpoczęła się interpretacja Biblii. Jednym z najstarszych świadków tej interpretacji jest grecki przekład Siedemdziesięciu: Septuaginta, która stanie się potem pierwszą częścią Biblii chrześcijańskiej. Targumy, midrasze i cała obfita żydowska literatura pozakanoniczna (międzytestamentowa) to nieoceniona pomoc dla zrozumienia obu Testamentów. Nic dziwnego, że najlepsi egzegeci chrześcijańscy, od Orygenesusa i Hieronima po współczesnych, korzystali i korzystają z tego przebogatego dorobku tradycji żydowskiej, jak również z ogromnej erudycji żydowskich uczonych. IBK podaje przykłady. I przypomina, że przecież w samym Starym Testamencie znajdujemy już różne metody egzegetyczne uprawiane przez judaizm różnych orientacji (np. Księga Kronik w odniesieniu do Ksiąg Królewskich).

Podobnie w Nowym Testamencie (np. argumentacja biblijna św. Pawła). Różnorodność form literackich wspólna jest dla obu Testamentów i dla wszystkich środowisk żydowskich przed i po Chrystusie.

Bogactwo żydowskiej tradycji tudzież erudycji w służbie Biblii, od starożytności do naszych dni, stanowi – zdaniem PKB – pomoc pierwszorzędną dla egzegezy obu Testamentów. Pod warunkiem jednak, że korzysta się z niego ze znajomością rzeczy. Nie wolno zapominać, że judaizm starożytny odznaczał się ogromną różnorodnością. Nurt faryzejski, który potem przeważał, nie był jedynym. Trzeba też pamiętać, że owo bogactwo rozkłada się na wiele wieków; zanim się teksty porówna, trzeba je chronologicznie usytuować. A przede wszystkim: mimo wszelkich zbliżeń i podobieństw różne są punkty wyjścia wspólnoty żydowskiej i chrześcijańskiej, które tworzą odrębne konteksty dla interpretacji Biblii. Judaizm mianowicie to religia, która określa lud i jego praktykę życia na podstawie objawionego Pisma i ustnej tradycji, chrześcijaństwo natomiast buduje swoją wspólnotę na wierze w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego.

b) Ocena dokumentu

Kiedyś biblistyka naukowa z trudem torowała sobie drogę do Rzymu; dzisiaj to właśnie Rzym wzywa nas do odwagi, także ekumenicznej, w dziedzinie biblistyki. Nic dziwnego, że dokument

Interpretacja Biblii w Kościele spotkał się z przychylnym przyjęciem również u biblistów niekatolickich, zwłaszcza protestanckich. Ze strony żydowskiej obok pochwał padały także zastrzeżenia co do pewnej nadinterpretacji opozycji Jezusa wobec judaizmu (odnosi się to zwłaszcza do rzekomych „antytez” Kazania na Górze). Mimo podnoszonych tu i ówdzie zastrzeżeń nie ulega żadnej wątpliwości, że Papieska Komisja Biblijna eksponowała bardzo mocno – w duchu soborowym – rolę Pisma Świętego w dialogu ekumenicznym.

Mnie jednak uderzył najpierw „ekumenizm” wewnątrzkatolicki dokumentu. Jakże cieszy pełna realizacja i nobilitacja w nim (a najpierw w poprzedzającym go ważkim przemówieniu Jana Pawła II) biblistów katolickich, na których zbyt często i zbyt długo spoglądano z nieufnością, nie tylko w Rzymie, ale i w niejednym Kościele lokalnym. Cieszy dowartościowanie świeckich fachowców i szafarzy słowa, ruchu kobiecego i teologii wyzwolenia. Cieszy klimat pozytywny, bez anatem, brak lęku, odwaga i zachęta do odwagi. Gdy zaś chodzi o ekumenizm *sensu stricto*, przypomina się już we Wprowadzeniu, jak bardzo został ułatwiony dialog ekumeniczny dzięki otwarciu się naszego Kościoła od kilku dziesiątków lat na nową biblistykę. Potem mowa jest o współpracy biblistów katolickich z ich niekatolickimi kolegami. Podkreśla się także, że wymiar eklezjalny egzegezy jest nie do pomyślenia bez otwartości ekumenicznej. Cały osobny paragraf poświęcony jest – jak to wyżej pokazałem – związkowi między Biblią i biblistyką a ekumenizmem. Wspomina się nawet, jak szczęśliwe skutki ekumeniczne miało wprowadzenie w naszych kościołach posoborowego leksjonarza. Absolutną nowością w długim żywocie PKB jest trzeci ekumenizm: otwarcie na inne religie, a zwłaszcza na judaizm. Pokazywałem już, że cały paragraf został poświęcony żydowskiej interpretacji Biblii; ale i gdzie indziej są odwołania do żydowskiej interpretacji Pisma Świętego, wspomina się targumy i midrasze, mówi się o ludzie żydowskim i kanonie żydowskim, przypomina się ową *hebraica veritas* św. Hieronima i używa się hebrajskiej terminologii, a także – last, not least – bardzo mocno został potępiony antysemityzm. I jeszcze czwarte otwarcie „ekumeniczne”: na świat nauki i jego przeróżne „laickie” dyscypliny, na nowe metody naukowe, zwłaszcza lingwistyczne, na filozofię i kulturę, na świat współczesny, na wartości humanistyczne.

Oczywiście po ekumenizmie międzychrześcijańskim najważniejszy jest ów ekumenizm *sensu largo*: chrześcijańsko-żydowski.

I tutaj – mimo wszystko – odczuwam pewien niedosyt. Zwłaszcza gdy chodzi o stosunek do siebie dwóch Testamentów w jednej (chrześcijańskiej) Biblii, o czym jest mowa w drugim rozdziale trzeciej części dokumentu poświęconej charakterystycznym wymiarom interpretacji katolickiej. Chyba IBK nie bierze dostatecznie poważnie trwałej, wciąż trwającej ważności Starego (Pierwszego) Testamentu jako Księgi Obietnicy, Księgi owej dynamicznej, wymiennej relacji między Obietnicą i Spełnieniem. Jest to niewiernością także wobec Nowego Testamentu; przecież Jezus poleca nam wołać: „Niech przyjdzie Twoje Królestwo!” (Mt 6,10). Ten właśnie eschatologiczny wymiar obietnicy, ukształtowany w Pierwszym Testamencie, niewidoczny jest w naszym dokumencie. Wiadomo, że istnieje pewna „nadwyżka” starotestamentowej Obietnicy, w Jezusie Chrystusie jeszcze nie spełnionej do końca (nie mówiąc już o tym, że nie wszystkie teksty starotestamentowe można odczytywać przez okulary nowotestamentowe). Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Lektura typologiczna ukazuje niewyczerpane bogactwo Starego Testamentu. Nie pozwala ona zapomnieć, że zachowuje on swą własną wartość objawienia, potwierdzoną (nie: „potwierzonego”, jak w oficjalnym przekładzie polskim! – przyp. M. Cz.) na nowo przez samego Pana naszego. Zresztą także Nowy Testament wymaga, by był czytany w świetle Starego” (nr 129). Nie tylko Stary – w świetle Nowego.

W dialogu nieustannym z Pierwszym Testamentem uczymy się żyć z obietnicami zrealizowanymi i niezrealizowanymi, zwłaszcza z tymi niespełnionymi, daremnymi oczekiwaniami, że przyjdzie w pełni królestwo Boże. Nowy Testament, świadectwo klęski nadziei mesjańskiej i przegranej Mesjasza, przynosi przeformułowanie Obietnicy, ale także jej potwierdzenie i umocnienie, dla wszystkich narodów, na czas ostateczny. Brak mi tego akcentu w IBK. Jak również podkreślenia ścisłej relacji i kontynuacji nie tylko między Starym i Nowym Testamentem, ale także między Biblią hebrajską i pobiblijnym judaizmem. Jeśli bowiem Żydzi – mimo nieprzyjęcia Jezusa – są ludem „nigdy nie odwołanego Przymierza” (Jan Paweł II), to nasza znajomość ich interpretacji biblijnej jest bardzo ważna dla naszego zrozumienia ich i naszej Biblii.

Oczywiście dokument nie musi o wszystkim mówić, ale zwróćmy uwagę na jeszcze jedną znamieną lukę. Otóż Kościół zachował żydowską Biblię jako kanoniczną, kiedy już odszedł od Synagogi i kiedy kanonizował swoje własne księgi jako nową Biblię. Za-

chowując Biblię żydowską nie przeredagował jej chrystologicznie, nawet w tych fragmentach, które w Nowym Testamencie zostały zinterpretowane chrystologicznie. Istnieje więc chrześcijańska, ale nie chrystianizująca lektura Pierwszego Testamentu, która nie pozwala nam zapomnieć o Izraelu jako pierwszym adresacie Biblii (*veritas judaica*) i o naszym stale trwającym zakorzenieniu w judaizmie (nasza tożsamość jest żydowsko–chrześcijańska) i która przynosi autentyczne orędzie Boże dla tylu pól i problemów naszego chrześcijańskiego życia codziennego.

Wiadomo, jak ważna jest typologiczna lektura Biblii. Pozwala ona dotrzeć do tych głębin i więzi tekstów, do odkrycia których sama metoda historyczno–krytyczna nas nie doprowadzi. Ale nie powinniśmy w posługiwaniu się typologią nieustannie przedkładać Nowego Testamentu nad Stary. Pierwszy Testament nie jest li tylko słabym cieniem zapowiadającym Nowy; czasem jest odwrotnie, gdy np. stworzenie nowego wewnętrznego człowieka (Nowy Testament) jest oddźwiękiem wielkiego dzieła Bożego stworzenia (Rdz), a wyjście Jana Chrzciciela na pustynię – echem wielkiego Wyjścia Izraela. Dokument IBK – mimo najlepszej woli i kompetencji twórców – nie do końca przezwyciężył takie traktowanie typologii, które przez wieki (od Melitona z Sardes) prowadziło do hermeneutycznego wywłaszczenia Żydów z ich Biblii i do konstruowania teologicznego antyjudaizmu.

Szkoda, że ten historyczny dokument w dziedzinie ekumenizmu międzyreligijnego nie uwzględnia pełniej nauczania Soboru i posoborowych dokumentów Komisji Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem oraz *magisterium ordinarium* papieża Jana Pawła II. W omówionym przeze mnie rozdziale części trzeciej zajmującym się (m.in.) korzystaniem z żydowskich tradycji interpretacyjnych dominuje perspektywa utylitarystyczna: ile możemy skorzystać ze wspaniałej i arcybogatej biblistyki żydowskiej od starożytności do dzisiaj. Niestety ta instrumentalizacja ogromnej wiedzy żydowskiej nie idzie w parze z wyraźnym uznaniem ciągle istniejących najgłębszych więzi ściśle religijnych między judaizmem i chrześcijaństwem, o których siedem lat wcześniej mówił Jan Paweł II w rzymskiej synagodze: „Wgłębiając się we własną tajemnicę, Kościół Chrystusowy odkrywa więź łączącą go z judaizmem (*Nostra aetate*, 4). Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiegokolwiek innej religii”.

Słowo końcowe

Tenże Papież dokonując promocji dokumentu PKB dziękował biblistom katolickim także „za wszelkie inicjatywy wspierające dialog ekumeniczny i przyczyniające się do coraz lepszych stosunków pomiędzy chrześcijanami i Żydami; za czynny udział w podejmowanych przez Kościół wysiłkach wychodzących naprzeciw aspiracjom oraz trudnościom dzisiejszego świata”. A wcześniej, w odpowiedzi na przemówienie znanego egzegety ks. prof. R. Schnackenburga, powiedział nam: „Kiedy żyjemy Pismem Świętym, zbliżamy się też – mimo wszelkich różnic, jakie jeszcze pozostają – do oddzielonych od nas Braci”.

Tora hebrajska z wielką czcią strzeżona jest w synagogach w szafie ołtarzowej zwanej aron ha-Kodesz i zwiastowana z podwyższonego miejsca, pośrodku synagogi, zwanego bima. W kościołach protestanckich, prawosławnych i katolickich Księga Słowa króluje z ambony, pulpitu czy ołtarza pośrodku wspólnoty chrześcijańskiej. W podzielonym Kościele daje świadectwo o miłosiernej i powszechnej inicjatywie zbawczej Boga, który pragnie „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1,10). Ta Księga Pojednania przypomina nam nieustannie, że „co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga”. (Łk 18,27). Albowiem orędzie Biblii to nie tylko pouczenie czy napomnienie, ale także moc Boża: Słowo sprawia to, co zwiastuje. Tu jest źródło najgłębsze naszej nadziei ekumenicznej.

ks. Michał Czajkowski